

Dziennik wychodzi codziennie rano, wyjąwszy świąt i dni wolnych.	
Dodatek wychodzi raz w tygodniu, w niedzielę.	
Cena w Krakowie: Maksymilian	
rocznie zł. 30	po półroczu zł. 15
po półroczu zł. 15	kwartalnie zł. 8
kwartalnie zł. 8	po półroczu zł. 15
po półroczu zł. 15	kwartalnie zł. 8
Cena w innych miejscach: Maksymilian	
rocznie zł. 30	po półroczu zł. 15
po półroczu zł. 15	kwartalnie zł. 8
kwartalnie zł. 8	po półroczu zł. 15
po półroczu zł. 15	kwartalnie zł. 8

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODWIEDY, UWADOMIENIA, DOWIESZCZKI wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, spedycji, kupna, dzierżawy itp. na opłatę.

Od wstępu drobnego za jednostronne umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2.

Do każdego inseratu załączony być winno 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

Listy o pieniędźniach prawniczych i inseratami przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

Listy reklamacyjne nieopłacone nie będą frankowane.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt wrześniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

- I. Dokładny opis więzienia, ucieczki i ślubu księżniczki Klementyny Sobieskiej, królowej angielskiej;
- II. Spis autentycznych dokumentów dotyczących się interesów, jakie ma w Polsce królewski dom Stuartów, przez **Władysława Kulczyńskiego**.
- III. Trachiński dziecisko Sofoklesa i Herkules Ojtajski Seneki, przez **Z. Węclewskiego**.
- IV. Wiersz Michała Anioła Buonarrotiego, przez **Teofila Lenartowicza**.
- V. Sonety Michała Anioła, przez **Lucyana Siemińskiego**.
- VI. Nad Wisłą, powieść (dokończenie) przez **Leona Kaplińskiego**.
- VII. Przegląd piśmiennictwa przez **Lucyana Siemińskiego**.
- VIII. Po Marengo, przez **Maurycego Manna**.
- XI. Kronika: z Krakowa — korespondencje: z Paryża — z Londynu z Rzymu.
- X. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt wrześniowy jest czterdziestym piątym zeszytem roku czwartego, a kończy tom piętnasty.

Zeszyt październikowy wyjdzie jak zwykle i w zwykłej objętości.

Kraków 1 października

W sprawach krajowych rzadko bardzo występują kwestye całkiem nowe, najczęściej powtarzają się one z pewną tylko odmianą, bądź przez rząd zapowiedzianą, bądź też przedstawiającą się jako życzenie mieszkańców. Nie można przeto wymagać od dzienników mających pewną przeszłość, aby ilekroć powtarza się jakowa kwestya, rozbięły ją zasadniczo, że tak powiemy *ab ovo*. Jeżeli są konsekwentni, musiałby się przedrukowywać.

Ileż to razy od lat dziesięciu występowała kwestya gminna w Galicyi, i bardzo naturalnie, skoro nie została dotąd rozwiązana, a raczej załatwiona. Rozbieraliśmy ją teoretycznie i praktycznie, pod względem zasad i zastosowania, wówczas gdy organizacja kraju nastąpić miała. Rozbieraliśmy

ją pod różnemi względami: z powodu kwestyi służebności; majątku gminy krakowskiej; rozdziału gminy krakowskiej i kazimierskiej; z powodu nareszcie układu gminy wiejskiej w Galicyi przed parą laty. Śmiało powiedzieć można, że całe tomy dałyby się zebrać z artykułów w dzienniku naszym w tej materii spisanych.

We wszystkich tych rozprawach, jakoteż przy tylu rozlicznych okolicznościach trzymaliśmy się zawsze i to ściśle jednej zasady, głównej nietylko zdaniem naszym dla gminy ale i dla organizmu społecznego. Stawaliśmy zawsze w obronie autonomii gminnej tak co do jej reprezentacji jakoteż i zarządu. Z przykrością widzieliśmy zawsze, że zasada ta nie przeważała dotąd w rozporządzeniach o gminie wydawanych. Przy każdej sposobności wzywaliśmy współobywateli naszych, aby wyrażeniem swych życzeń popierali nasze zdanie, i otwieraliśmy kolumny pisma wszelkim w tym przedmiocie udzielanym artykułom lub listom, zastrzegając sobie jedynie prawo dołączania z naszej strony uwag, gdyby nadsyłały nam wypracowania nie zgadzały się z naszymi zasadami.

Toż samo czynimy i teraz, skoro kwestya gminna reskryptem cesarskim na nowo poruszona została. Z prawdziwą więc przyjemnością otwieramy w piśmie naszym miejsce dla rozpraw w tym przedmiocie, zamieszczając poniżej uwagi nadesłane nam przez jednego z współobywateli.

O ordynacyi gminnej.

I.

Uniwersał cesarski z d. 24 kwietnia b. r. orzeka (w artykule I), iż ogłoszona razem z nim ustawa gminna ma posłużyć jeno za podstawę do wypracowania właściwej ordynacyi gminnej.

Także artykuł urzędowy *Gazety Wiedeńskiej* z 23 sierpnia b. r. zapowiada rozpoczęcie obrad zastępowaniem wspomnianej ustawy do potrzeb pojedynczych krajów koronnych, z przyzwaniem w pomoc mężów zaufania ze wszystkich klas mieszkańców. Godziłoby się ztąd wnosić: iż będąca w mowie ordynacya pójdzie przed osiągnięciem najwyższej sankcyi pod obrady władz prowincjonalnych, odbywane pospolu z przybranem gronem reprezentantów.

Obrady te jednak ile wiemy, nie nastąpiły dotąd. Pozostaje więc jeszcze długi czas do zauważenia doniosłości nastąpić mających urządzeń, które urzędzenia odpowiednia potrzebom kraju ordynacya trafnie z góry obmyśleć powinna.

Przechodząc w pomoc owej potrzebie, *Czas* zapewne otworzy chętnie swoje kolumny pożądanym rozbiorem tego przedmiotu. Zaczynamy od rzucenia niektórych myśli pod względem oznaczenia zasad, których przeprowadzenia w rzecznej ordynacyi kwoi dobra kraju pragnęlibyśmy.

Tuszymy niewątpliwie, iż wyłączenie odnośnego zdania da pochop obywatelom krajowym, rzeczywicie znajdującym bliżej stosunki prowincyi, do udzielenia swoich cennych uwag w tej mierze.

II.

W kraju, gdzie niższe warstwy społeczeństwa nie przyswoiły sobie dotąd zalet uobczywania i obywatelskości, właściwych nawet ludziom porządnego stanowiska towarzyskiego u oświeceniowych narodów; gdzie nadto wszelkie uprzednie usiłowania wszczęcia im owych przymiotów w sposób niezwykły, wywołały całkiem przeciwny zamierzonym skutki: w Galicyi jednym słowem nie powinna przewodniczyć urzędzeniu gminy wyłączna myśl abstrakcyjnej rozumowności, lecz raczej myśl religij.

Podobnie bowiem, jak większa część krajów dawnej Polski, ma Galicya głównie mieszkańców katolików. Nieliczni, albowiem niespełna 30,000 dusz wynoszący, przytem rozproszeni tu i owdzie po miastach i koloniach akatolickich, nikną w pośród czterech milionów wyznawców trzech panujących obrządków katolickich. Starozakonni, lubo bez porównania liczniejsi od tamtych, (z wyjątkiem kilku kłanastu uczonych, tudzież znamienitszych honoratorów) w ogólności pod względem moralnym stoją niżej od Chrześcian.

W obec tak znacznej przewagi panującego wyznania, nie powinno być właściwie żadną miarą mowy o obmyśleniu ordynacyi gminnej w innym sposobie nad ten, który jest odpowiednim społeczności katolickiej. Ten sposób atoli polega na przyjęciu organicznej podstawy tejże społeczności za podwalinę przyszłej budowy gminnej, która usadowiona w tym gruncie, zdola przejąć następnie od tamtej uobczywanie i naukę, czerpane z żywego źródła kościoła.

III.

Podstawą organiczną społeczności katolickiej, pojmowaną w obszerniejszym od rodziny zakresie, jest *parafia*. — W łonie parafii krzewią się, osobliwie w wieściach, cnoty domowe i obywatelskie; w trafnem osądzeniu jej mieszkańców doznają przeciwnie postępi naganne zwykle rychłego i przykłego skarcenia. Nie stósowniejzego więc naszym zdaniem nad usiłowanie urobienia sobie z instytucyi o tak błogich celach i skutkach jak parafia, ognia kojarzącego ludność w odpowiednie koła polityczne, ma się rozumieć *gminy zbiorowe*.

Do utworzenia atoli gmin zbiorowych w granicach parafii, dają pochop, okrom przytoczonych powyżej ważnych pobudek moralnych, także względy administracyjne. Albowiem w gronie parafian roztrząsają i załatwiają się mnogie sprawy wspólne, dotyczące zwłaszcza strony materialnej zakładów kościelnych, dobroczynnych i naukowych, istniejących w obrębie parafii. Dla tego biorąc rzeczy po ludzku, wypada upatrywać w urządzeniu gmin zbiorowych w nadmienionym sposobie, wielką dogodność dla mieszkańców wiejskich: ponieważ podobny skład rzeczy ułatwia im niejednokrotnie równoczesne zaspokojenie potrzeb duchownych z zaoszczędzeniem wymaganiom publicznym, obok zaoszczędzenia czasu, zdrowia i kosztów.

Nie jesteśmy wprawdzie wcale za odbywaniem spraw świeckich, chociażby nawet urzędowych,

w dni świąteczne; wszelako niewidzimy potrzeby odejmowania wieśniakom, zamieszkałym częstokroć w miejscach odległych, sposobności załatwienia w dobre właściwej drobniejszych interesów, które nie uwłaczają uroczystości święta, a stronom interesowanym niekiedy korzyść przynoszą. Wiadomo przytem: iż nie wszystkie obchody religijne przypadają w dni świąteczne.

Pożyteczność wreszcie jednoczenia gromad wiejskich w gminy zbiorowe, odpowiednio co do rozległości obszarowi jednej, a w razie potrzeby dwu lub więcej parafii, upatrujemy również w tej okoliczności: iż przyszłej gminie ile wiadomo, ma być poruczone utrzymywanie policyi miejscowej, polowej i lasowej, tudzież pobór podatków, a nawet podobno sąd pokoju. Urzędowanie jednak należące do zakresu czynności tych instytucyj nie obejdzie się bez kosztów, którym większa część dotychczasowych *gmin katastralnych* czyli gromad z przyczyny szczupłości osady nie podola. Snadź nie z innej przyczyny obmyślano tę przypadłość przepisem § 5 uniwersału cesarskiego z 24go kwietnia b. r. który złączenia dwu (zapewne i więcej) gromad w jedną wspólną gminę dozwala. (dok. n.)

Korespondencya Czasu.

Poznań 28 września.

Z wielką niecierpliwością wyglądamy tu odpowiedzi króla Wiktora Emanuela deputacyi bolońskiej, jako kamienia probierczego usposobienia i zasad reprezentanta polityki nowej włoskiej. Przyznajemy, że odpowiedź ta, przejęła nas boleścią, bo słowa czci i uszanowania dla najwyższej władzy duchownej brzmią niemal jak ironia, obok dalszej treści tej odpowiedzi. Można sobie było tłumaczyć odpowiedź dane deputacyom tokańskiej, modęńskiej, parmeńskiej, z różnych powodów; ale powody te nie istniały co do reprezentantów Bononii, należących do panującego włoskiego, który kraju swego nie opuścił. Bardzo to obosieczna zasada, na której stanął król piewoncki, i z równą słusnością mogłaby w czasie być użyta względem niego przez Mazziniego. Bądź co bądź jesteśmy mocno przekonani, że nieodmowna odpowiedź w Monzy zamiast wzmocnić, osłabi sprawę włoską że konieczne na tém i to wyłącznie tylko sprawa rewolucyj zyska. Odpowiedź w Monzy jest zaparciem wszelkich praw, na których polegają stosunki narodów i krajów, zaparciem danego słowa co do szanowania neutralności Państwa Kościelnego.

Sprawa zapisu Konstantego Swidzińskiego tyle rozbierana, tak różnie sądzona w kraju, wywołała w jednym z pism paryskich, tak znakomity a bezstronny sąd o całej rzeczy, że publiczność krajowa mogłaby na to przystać, aby strony sporu sądem tym przejąć się chciały, ku wspólnemu dobru i pożytkowi.

Pismo deputowanego Bentkowskiego, o urzędowej polszczyźnie W. Księstwa, na nieszczęście bardzo obficie z bogactwem zostaje. Co dowodzi, że pomimo tak wielkiej a sumiennej pracy, owoców ono nie przyniosło. W ostatnim numerze *Dziennika Poznańskiego* czytamy wyjątki z ogłoszenia, które warto przedłożyć filologom całego świata, by oszdzili w jakim piśmie są języku, tak są bowiem w piśmie i brzmieniu niezrozumiałe, że

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy — patrz Ner 189, 190, 195, 196, 201, 202, 203, 208, 218, 220, 224 i 225).

IX.

Misolongi, niewielka miejscina, z portem zaledwo dającym przytułek łodziom rybackim, leży na przeciw Patras, na krańcu równiny bagnistej, przeciętej dwoma strumieniami: Acheolusem i Ewenusem, a zamkniętej od północny leśniami podgórzami góry Arakyntu. Misolongi od strony morza podobnie jak Wenecya otoczona jest młakami pośród których Rumelici umieją z nadzwyczajną zręcznością kierować drobnymi statkami nazwanymi u nich *monozylon*, dla tego, że na podobieństwo indyjskich pirogów wykończone są z jednego kawałka drzewa. Morze przy tym wybrzeżu bywa tak niskie, że ustępuje za lada powiewem północnego wiatru; przeciwnie, gdy wieje wiatry południowe tak się wzdyma, że nie raz fale wpadają do domów bliższych brzegu. Przed wojną o niepodległość, kilka rodzin wzbogaconych żegluga w dalekie kraje, a pragnących używać pięknego widoku na zatokę, pobiudowało sobie wspaniałe

mieszkania na palach podobnie jak pałace weneckie. Tym sposobem miasto broniło się z jednej strony przez młaki, niepozwalające zbliżyć się okrętom wojennym, z drugiej przez bagna, utrudniające przeprawę większej sily zbrojnej.

Zwiedzałem Misolongi, i na miejscu wypytując osoby co miały udział niegdys w jej obronie, badałem historję tego wiekopomnego oblężenia. Opatrzony listem rekomendacyjnym do protopopa Misolongi, który dawniej służył wojskowo — wiele skorzystałem z jego opowiadań; bo jakkolwiek niebył tegim teologiem, to natomiast posiadał niewyczerpany skarb wspomnień, i zacierpiony w tej materii, opowiadał z prawdziwą wymową, ozerpaną w nienawici do Turków i w przyjemności wtrącenia czasami coś i o tém jak dokazywał za młodu.

Starożytny mur jeszcze z czasów Weneckich, fosa na siedm stóp szeroka w niektórych miejscach zawalona, ożerności starych żelaznych armat, oto były środki obrony znalezione przez Greków, gdy parci przez Omera Briones, zamknęli się w Misolongi. Zajmując to miasto d. 21 października 1822 r. Maurokordato miał ze sobą 25, a Bozaris trzydziestu pięciu żołnierzy; gdy zaś przybyło coikolwiek ochotników z miasta, ogół sily zbrojnej wynosił do trzystu ludzi. Większa część mieszkańców uszła w różne strony. Niektórzy kapitanowie przewidując smutny koniec tej nierównej walki, radzili wsiąść na łodzie i natychmiast ucho-

dzić do Peloponezu. — Na to odpowiedział Maurokordato:

— Jeżeli ustąpimy, nieprzyjacieli nieznachodząc oporu, wtargnie do Morei i sprawa nasza stracona. Powinność każe mi tu głowę położyć!

— I mnie także — zawołał Bozaris.

Słowa te położyły koniec wszelkim wahaniom, i stały się jakby węgielnym kamieniem w obronie Misolongi.

W ciągu kilku dni wyprawiono kobiety, dzieci i starców, którzy pod zasłoną ciemnej nocy, przemknęli się pomiędzy trzema okrętami tureckimi blokującymi miasto od morza. Większa część uchodzących udała się na wyspy jońskie. Wtedy to po dwóletnim niewidzeniu się Bozaris ujrzał swą Chryzeis i dzieci, ale na krótko. Miotany smutnem przeczućmi postanowił oddalić rodzinę swoją z teatru wojny, i wysłać ją do Ankony pod opiekę starego Nothi stryja swego i ostatniego polemarchę Suli. Naprawdę zaklinał go Chryzeis, aby mogła dzielić niebezpieczeństwa i przygody małżonka. — Odkądże to — mówiła wolno Suliockim niewiastom opuszczać swoich mężów w godzinie bitwy? Czyżby już nieumiała nabijać im rusznice, lub opatrywać ich rany? — Lecz Marko nie chciał się ubłagać. Zapeliós, autor bardzo poważanej między Grekami tragedyi pod tyt. *Bozaris* wkłada w usta bohatera te słowa, malujące powód tej odmowy: „W czasie pokoju zawsze będę przy tobie; lecz w bitwie chcę być sam z ojczyzną.”

W rzeczy samej Marko pragnął od siebie oddać wszystko, co go mogło nazbyt przywiązywać do życia, które chciał złożyć krajowi w szczytnej ofiarze.

Po łzach rzęsiстых wylanych na brzegu, gdzie się po raz ostatni widzieli, Chryzeis i Nothi pożegnali się z Bozarisem i popłynęli do Włoch. Pożegnanie to rozstających się małżonków dokonane w obec nieprzyjaciela, w przedzutrzu bitwy, pod wpływem najczarniejszych przeczuć, czyż nieprzypomina owego pożegnania Hektora i Andromaki?

Miasto wypróżniło się prędko, tak że nie zostało w niem tylko kilku księży i paraset żołnierzy opatrzonych w żywność na miesiąc. Gdyby Turcy w ten czas odważyli się byli przypuścić szturm, niezawodnie Misolongi wpadłaby w ich ręce; niewiedząc jednak o stanie tej warowni, poprzestali na rzucaniu kul przeciw murom zewnętrznym. Zalogą znowu użyła wszelkich fortelów, aby dać nieprzyjacielowi wyobrażenie o swoich wielkich siłach. Co chwila też bito z największym hałasem w bębny, w skutek czego zdawało się Turkom, że cudzoziemska wojska w znacznej liczbie nadoścignęły do miasta; Grecy bowiem przed przybyciem filhelonów nigdy nieużywali tego instrumentu. Złudzenie musiałoby być wielkie, kiedy Omer Briones niebawem chciał się układać o punkta zgody. Jak tylko Turcy przyjechali z tą propozycją, Bozaris chwycił się tej jedynej sposobności przedłużenia rokowań, w nadziei że tymczasem nadejdą posiłki, które

możnaby je może i za chińską wzięść produkcją. Pomimo że już minęło przeszło pół roku, od czasu jak hr. Dzieliński złożył mandat deputowanego, nie rozpisano dotąd nowego wyboru w Szremie, co tem więcej zadziwia, że w Berlinie i innych częściach monarchii, gdzie kilka mandatów w skutku awansów deputowanych ustało, nowe wybory w kilka zwykłych tygodni nastąpiły. W przyszłej legislaturze ważną sprawą dla nas będzie stanowcze określenie okręgów wyborczych, bo aczkolwiek nowy minister spraw wewnętrznych przeszłością swoją związanym jest niejako, by rzecz ta według słuszności załatwiona stanowczo została — niemniej jednak po smutnym doświadczeniu w sprawie Towarzystwa Kredytowego, trzeba być przygotowanymi, że inna bywa miara słuszności względem nas, jak ta, którą świat chrześcijański uznaje. Różnica kursu nowych listów zastawnych już 2 1/2% doszła, na ich niekorzyść, w stosunku do dawnych, pomimo że listy te 1/2% więcej przynoszą, bardzo to są wymowne owe wyroki finansowe.

Londyn 25 września.

L. Ważną i najważniejszą w tym tygodniu nowiną jest powrót śrubowego okrętu „Fox” z wyprawy pod bieżącym północnym wysłanego dla odszukania sir Johna Franklina, który roku 1845 z dwoma okrętami „Terror” i „Erebus” był odpłynął z Anglii w celu robienia odkryć na morzu Lodowatym, a o losie jego i niebezpiecznych jego towarzyszy od wielu lat nie było słycho. Od kilku lat, jak może pamiętać, wyprawiano okręta dla dowiedzenia się o się z nimi stało, i niezbywało na dzielnych ochotnikach nie tylko z Anglii, ale z Ameryki i Francji, a jakimi byli Rae, Richardson, Kane i Bellis, którzy się niebezpiecznej i trudnej misji podejmowali, bo wyprawa sir Johna Franklina będąc naukową wszystkie oświecone kraje zarówno interesowała. Lecz pomimo największej usilności i poświęcenia nie udało się tym dzielnym przywódcom morskimi odkryć najmniejszego śladu o wspomnianych dwóch okrętach i o ich osadzie. Dopiero świeżej wyprawie przed paru laty wysłanej przez lady Franklin małżonkę szukanego dowódcy powiedło się dokonać szczęśliwie tego przedsięwzięcia, na które rząd angielski przeznaczył 20,000 ft. nagrody. Kapitan Mac-Clintock, oficer doświadczony i śmiały był tej wyprawy przywódcą. Dotarł on na okręcie śrubowym „Fox” do Point Victory na północno-zachodnim brzegu wyspy zwaną King William Island. Tam znalazł pismo datowane dnia 25 kwietnia 1848 r. podpisanymi kapitanów Crozier i Fitzjames, dwóch towarzyszy sir Johna Franklina. Z pisma tego okazuje się, że okręta „Terror” i „Erebus”, mając niebezpieczną zamarznąć w krze lodów o półtrzeci mili (5 leguas) od brzegów ku północy, zostały przez nich dnia 22 czerwca 1848 r. opuszczone i że sir John Franklin rokiem pierwem dnia 11 czerwca r. 1847 umarł. Już było im wtenczas ubył 9 oficerów i 15 majtków w skutek ostrych klimatu, tak że pozostało tylko 105 osób. Z tymi kapitanowie Crozier i Fitzjames starali się dostać do rzeki Great Fish River, lecz będąc w drodze zmęczeni a podobno i głodem przymuszeni, wielu z nich chciało na powrót wrócić, ale większa ich część musiała zagać w okolicach tej rzeki, jeśli nawet którzy się potrafili tak daleko dostać. Z szczytków po nich pozostałych jakie na miejscu znalaziono, zdaje się, że jeszcze dostatecznie byli we wszystko zaopatrzeni, ale nie mogli dla ciężkości zabrać wiele z sobą. Ci co przeżyli i powrócili, by dostać się do okrętów, nie zastali ich, gdyż jeden okręt nawalał ogromnych lodów został skruszony, a drugi burzą był napędzony do brzegów, gdzie się rozbił. Wiadomości o rozbiću ostatniego zebrał kapitan Mac-Clintock wśród Eskimosów, którzy według słów kapłana mieli z niego bogate łupy. Potężne belki, żelazta i żagle okrętu, tudzież kosztowności, które się na nim znajdowały, musiały zdawać się nie tylko ciekawym, lecz nieoszacowanym dla tej dzicy skarbem. Lecz jakkolwiek ten lud jest odrażającym i dzi-

kim, nie sądzi on jednak, aby się ci Eskimosy rozmyślić jakiego okrucieństwa na jego ziemkach dopuścili; nie uwalnia ich wszakże od zarzutu, że podejrzliwie pierwszy poszukiwaczy o skryte zamiary, zbywali ich fałszywą dając im informację. Przywiózł kapitan Mac-Clintock różne zabytki jakie na wyspie po zaginionym drużynie niebezpiecznej wyprawy Franklina mógł jeszcze zebrać. Pamiętną ona zostanie na zawsze, gdyż poszukiwaniem jej odkryto na północy zachodniej cieśninę morską (north-west passage). Odkrycie to dla geografii może być o tyle ważne, że dokładniej daje nam pojąć kształt kuli ziemskiej, ale cieśnina jako droga dla żeglugi kupieckiej, dla czego jej głównie szukano, jest zupełnie niezdadną. Surowość klimatu i nieznanostwo wybrzeży czynią ją niepożądaną, niebezpieczną. Na tem skończą się te arktyczne wyprawy, które tyle wydatków i tyle też nie jedną rodzinę dla strat swych bliskich krewnych kosztowały. Do podziwienia jednak jest śmiałość i wytrwałość przedsięwzięć Anglików dla usunięcia zasłony z tak zamglonych i nigdy niewiedzionych stron, jako też ich patriotyzm dla wyszukania choćby grobów tych, co za nią ciekawostką swą życiem przypłacili.

Asocjacja Brytyjska skończyła swe tegoroczne posiedzenie w Aberdeen. Na ostatnim z jej posiedzeń udzielony był od księcia prezesa list z Berlina z sumą 100 ft. przeznaczoną na fundusz umiejętności i podróży w celu podejmowanych, pod tym warunkiem, by ta suma posłużyła na ustanowienie funduszu Humboldta (Humboldt's Foundation) na pamiątkę i cześć dla zgasłego filozofa. Przyjęto ten projekt i dar z wdzięcznością i puszczono natychmiast w bieg okólnik w celu zwiększenia dalszą składką początkowego funduszu dla wzrostu umiejętności, w których Humboldt miał upodobanie i tak chlubnie je uprawiał. Na zakończenie posiedzenia towarzystwa, księżę małżonek z N. Panią wyprawili świetną ucztę w Balmoral, na którą całe zebranie uczonych miało zaszczyt być zaproszonym. Przyszłoroczne posiedzenie ma się odbyć w Oxfordzie. Hr. Wriottesley przeznaczony prezesem, a hr. Derby będąc kanclesem uniwersytetu wymieniony w rzędzie wiceprezesów. Posiedzenia rozpoczyna się w pierwszych dniach lipca i sądząc z wyboru miejsca zebranie uczonych będzie liczne.

W ostatniej połowie bieżącego miesiąca Anglia poniosła znaczne straty w uczonych mężach. Umarł p. Stephens profesor historii powszechnej uniwersytetu Kambrijskiego i który przez niejaki czas był członkiem ministerium. Umarł dnia 19 b. m. Dr. Nichol profesor astronomii uniwersytetu Glasgowskiego, autor wielu dzieł popularnych, który umiał rozprzestrzeniać swą naukę nie tylko z katedry, ale i dostępnym wykładem jej winstytutach mechaników odbywając podczas wakacji w tym celu podróże po całym kraju. Umarł dnia 21 w Plymouth pułkownik Hamilton Smith w 84 roku życia swego, pisarz wielu dzieł o historii naturalnej, o archeologii i historii politycznej nowszych czasów i filolog znakomity. Dla mnie samego strata ta bolesna, gdyż od wielu lat zaszczycał mnie swą przyjaźnią. Umarł Wildman pułkownik 7go huzarów, weteran z wojny hiszpańskiej, który walecznie potykał się w bitwie pod Waterloo, podziwiał z obdanych kampanij Polaków i był osobistym przyjacielem lorda Byrona. Po jego zgonie nabywszy dziedziczną jego majątek Newstead Abbey za 90,000 ft. uczynił park i dom poety w każdym czasie przystępnym dla publiczności i sam w nim do końca życia mieszkał. Wielkim był wielbicielem poety i kiedy hrabina Lovelace córka jego jedyna umarła, a o której Byron wspomina jako o swęj jedynej dziedzicze: „Ada, sole daughter of my house and heart”, — zwłoki jej przywiezione do Newstead Abbey, gdzie pułkownik Wildman z głębokim ojcą żalem je przyjął i pochował w kościele Hucknalskim. W parku znajduje się stary wąż, na którym w korze imię Byrona własną jego ręką było wyrzeźbione. Nikt z publiczności oglądając park, nieopuszcza go nie widząc tej pamiątki po poecie. Widział ją także

znany Amerykanin Baraum, jak tego roku zwiadał Anglię i przyszła mu niebezpieczna myśl do głowy prosić o pozwolenie, by mu wolno było wyrzucić z więzienia Byrona i bezwstydnie zapłacić: ileby chciał pułkownik wynagrodzenia? Lecz ten obrażony nie mówiąc ani słowa pokazał mu drzwi. Taki afront miał tam spotkać, jak powiadają, tego bezczelnego arcyministra humbogu.

Lord Clyde wraca do kraju, a główne dowództwo armii po nim obejmie sir Hugh Rose. Jenerał Mansfield był konsulem w Warszawie obejmie naczelnictwo wojska w Bombaju.

Komitet utworzony w celu wzniesienia pomnika dla bohatera szkockiego Wallace, uznał plan przez pana Rocheada architekta w Glasgowie za najdoskonalszy do pomnika i dał mu 50 ft. przeznaczonych na nagrodę. Pomnik według jego planu wyobraża szkocką średnich wieków wieżę, mającą się wznosić do 220 stóp wysokości, wewnątrz ze schodami aż na sam wierzchołek.

Zmarły inżynier Brunel pochowany na Kensall cmentarzu. Pogrzeb był prywatny, towarzyszyło mu wozelako 12 pojazdów. Na całej Duke-Street skład ciała jego wyprowadzono, wszystkie sklepy kupieckie były na znak żałoby dla niego pozamykane. Na cmentarzu zwłoki jego przyjmowało towarzyszywo inżynierów, mając sławnego Stephensona na czele.

Wiedeń 30 września. Wydany wczoraj Dziennik Praw Państwa, zawiera cesarski patent o podatkach na rok skarbowy 1860. Brzmi on następująco:

My Franciszek Józef I, z Bożej łaski Cesarz Austriacki, Król i t. d. Dla pokrycia potrzeb państwa na rok skarbowy 1860 (od 1go listopada 1859 do końca października 1860), po wysłuchaniu Naszych Ministrów i zasięgnięciu zdania Naszej Rady Państwa, stanowimy:

I. W roku skarbowym 1860, o ile ustępy II i III nie zawierają innych postanowień, podatki gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy wraz z dodatkami krajowymi od tychże podatków, pobierane być mają podług wymiaru i przepisów na rok 1859 obowiązujących na mocy patentu Naszego z dnia 3go września 1858, wszakże z zachowaniem podwyższenia podatków nakazanego Mojemi rozporządzeniami z dnia 28go kwietnia i 13go maja 1859 co do poboru podatków od procentów obligacji publicznych, instytucyj i stanowych, tudzież ze zmianami zaprowadzonymi w drugiej połowie roku skarbowego 1859 pod względem nadzwyczajnego dodatku podatkowego.

II. Do krajów koronnych i części krajów, w których podatek ziemny liczony był na podług wyników stałego katastru po 16 zł. od 100 zł. czystego zysku jako podatek stały, ma także należeć od roku 1860 ta część królestwa Naszego Czeskiego, która dotychczas opodatkowana była podług tymczasowego katastru, i w której już reklamacye gminami podawane, zamkniętymi zostały.

III. W Naszém W. Księstwie Siedmiogrodzkiem podatek ziemny w r. 1860 nakłada się, ze względu na stosunki wyrażone w Naszym patencie z d. 27 września 1854, po 10 zł. od 100 zł. czystego zysku katastru tymczasowego, obliczonego po sprostowaniu reklamacyj przez gminy podawanych.

Nasz Minister skarbu polecone ma wykonanie tego rozporządzenia. Daa itd. w Wiedniu d. 27go września 1859, panowania Naszego 11go roku.

Franciszek Józef w. r.

Hr. Rechberg w. r. Bar. Bruck w. r.
Z najwyższego nakazu
Bar. Ransonnert w. r.

— *Gaz. Wiedeńska* pisze, że JCK. Ap. Mość wczoraj o godz. 9ej przybył do zamku i przed południem udzielał posłuchań prywatnych. O godz. 1ej w południe rozpoczęła się konferencya ministrów pod przewodnictwem N. Pana, która kilka godzin trwała.

JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz z małżonką swoją Arcyks. Karoliną spodziewani są w tych dniach z Tryestu. Zamieszkiwać będą tymczasowo w Schönbrunn.

— Dziś przedstawiano JCKości żołnierzy ubranych w mundury nieco zmienione. Biała ich barwa utrzymana została, kołnierze składany i wyłogi czerwone; znaki rozróżniające zamiast na kołnierzu, na ramionach; spodnie szare zamiast niebieskich. Jeśli ta zmiana zostanie przyjęta, wszystkie pułki piechoty będą miały kołnierze jednej barwy, tylko znaki odróżniające na kłapach i na ramionach umieszczone będą.

— J. C. K. Ap. Mość wyraził kazał zadowolenie swoje fmpor. Wiktoremu Cseh de Szent-Katolna, za jego użyteczne prace w uzbrojeniu armii.

Z ostatnich zmian w armii ważniejsze są: Pułkownik Edward Spilberger de Spillwall z 4go pułku piechoty bar. Rossbacha, na dowódcę 3go pułku piech. Arcyks. Karola; podpułk. Jan Molitor de Moline z 58go pułku piech. Arcyks. Stefana, na drugiego pułkownika do 6go pułku piech. hr. Coronini; podpułk. Karol Bekeffy z 6go p. żandarmeryi, na dowódcę 5go pułku żandarmeryi; pułk. Aleks. Wölfl, dowódca 5go p. żand. na dowódcę 11go p. żand.; pułk. Jan Longard, dowódca pułku Rossbach na pensję przeniesiony.

— *Morgenpost* z dobrego jak mówi podaje źródła, że „komisyja bezpośrednia do rewizji podatków stałych” naznaczona, ma między innemi, w tych krajach koronnych, gdzie już w przeszłym wieku podział katastralny był skutecznym i podług takowego opodatkowanie się odbywa, opodatkowanie to rozbić dokładnie, albowiem jest rzeczą niemal pewną, że wiele znacznych dóbr zbyt niski placą podatek gruntowy, i że rewizya powinna przynieść niemałą podwyżkę dla kasy publicznej. Ten sam dziennik mówi, że roczna oszczędność z przekazania na gminy poboru podatkowego, obliczona została w projekcie ministeryalnym w przypuszczeniu na dwa miliony.

Królestwo Polskie.

Uzupełniając sprawozdanie z wystawy rolniczej w Łowiczu, podaliśmy wczoraj spis wystawców, którym przyznano nagrody z powodu wystawionych przez nich przedmiotów w 1szym Oddziale wystawy, to jest płodów surowych i wyrobów przemysłu wiejskiego. Pozostaje nam podać wystawców i przedmioty którym przyznano nagrody w dwóch drugich oddziałach wystawy; lecz gdy wynagrodzonych za celniejsze okazy zwierząt domowych i za wzorowy chów inwentarza wymieniliśmy w sprawozdaniu naszym w *Czasie* z 27 t. m., zamieścimy dzisiaj tylko spis wynagrodzonych w 3cim Oddziale wystawy, to jest w oddziale maszyn i narzędzi rolniczych. Gdy w kraju rolniczym, a nadto w kraju niemającym wewnętrznego życia politycznego, wystawa rolnicza bardzo ważną jest sprawą, silnie przeto każdego interesować powinno kto z współobywateli i czem celuje w rolnictwie i do jego podniesienia się przykład, tém więcej, że wymienienie celujących okazów na wystawie, daje z jednej strony obraz tej wystawy, z drugiej mniej lub więcej wierne i dokładne wyobrażenie o stopniu rozwinięcia rolnictwa i z niem połączonych przemysłu krajowego.

Oddział 3ci maszyn i narzędzi rolniczych. Do ocenienia przedmiotów w tym oddziale wyznaczeni byli sędziowie: Andrzej hr. Zamoyski prezes Towarzystwa Rolniczego, Franciszek Węgliński, Edward Szydłowski, Folkiński, Stanisław Skrótkowski i Paweł Łubieński. Sędziowie ci po sumiennem zbadaniu i ocenieniu wystawionych maszyn i narzędzi oraz po rozpoznaniu ich działania, przyznali następującym nagrody:

1. Medal srebrny wielki rządowy, fabryce Ewansa, Lilpola i Raua, za przyswojenie krajowi rozmaitych narzędzi a szczególnie młocarni kilku systematów.
2. Medal srebrny mniejszy rządowy, B. Zakrzewskiemu za wagi dziesiętne rozmaitego rozmiaru, szczególnie do ważenia wozów z ładunkiem, wyrabiane w fabryce jego w Warszawie.
3. Medal srebrny mniejszy rządowy, Edwardowi Augspach, bednarzowi z miasta Tomaszowa w Raskim powiecie, za kufę owalną 900 garncy obejmującą.
4. Medal srebrny mniejszy rządowy, fabryce pod

zapewne opóźniały się z powodu obecności floty tureckiej. Tak więc Marko z jednej strony a Hagos Bessaria z drugiej, spotkali się o strzał pistoletowy od murów miasta, aby rozpocząć negocjacje. Po trzech widzeniach się bez żadnego skutku, w ciągu których ogień ustawał, Bozaris widział, że potrzeba ująć chęć zawarcia zgody, aby nieprzebrać cierpliwości wodza tureckiego. Stało na tém ustnie, że Maurokordato i Bozaris z wojskiem i trzysta rodzin odeszły wolno z dobytkiem do Peloponezu, poczem klucze od bram wręczone będą paszy. Liczba trzystu rodzin była zręcznym kłamstwem, postrachem na nieprzyjaciela mającym go utrzymać w błędzie. Zostawiono więc cały tydzień Grekom do przeniesienia się z ruchomościami na statki i przewiezienie na drugi brzeg cieśniny. Odtąd ustały kroki nieprzyjacielskie. Marko miłośnik prawdy sam sobie wyrzucił to kłamstwo wymyślone dla postrachu wroga, i powiada, że kiedy wracał do Misolongi zakrył sobie twarz rękami i zawołał: „Ojczyznko! ileż ty ofiar kosztujesz mi! Czyliż ci trzeba i mego honoru?”

Pierwsze dni zawieszenia broni przeszły dla Greków w najokropniejszej niespokojności. Godziny upływały, a spodziewanej pomocy nie było widać. Zdawało się, że Grecya zapomniała o Misolongi. „Okropna twoga przejmowała nas — mówił ów stary ksiądz, o którym wspomnieliśmy — lekaliśmy się aby te psy Turki, poszczepili zębami z nich zadrwali, nierzucili się na nas jak wściekły. Cóżby-

śmy zrobili, trzystu przeciw dziesięciu tysiącom? Czas uciekał z szalonym pędem! Oczy nasze wlepiły się w krawce widoków w nadziei, że się jako zbawczy punkcik okaże: lecz nie nie było widać, a trzy tureckie fregaty pilną straż odbywały. Swiece diagle palły się w oświetlonych przed oknami Panagii; błagałmy niebios o noc czarną lub o burzę, ażeby pod tą zasłoną dzielni marynarze hidryoty, mogli wyostać się na morze i przesłiznąć się między tureckimi okrętami; lecz na przekór nocy były gwiazdziste, a morze spokojne.”

Nakoniec czwartego dnia, powstał gwałtowny wiatr południowy, i spędził tureckie okręty z ich nieruchomych stanowisk. Obrońcy Misolongi wydali okrzyk radości ujrawszy siedem hidryotkich żagli przybywających od Patras, gdy te same chwili fregaty otomańskie z masztów ogłocone przez burzę, spieszenie chroniły się do portu Itaki. Blokada skończyła się, a nazajutrz flotylla grecka dostawiła miastu siedemset ludzi, którym dowodził Petro boy Maurokordatis. Następnego dnia przybyło jeszcze tysiąc pięćset greków z Peloponezu; i tym sposobem załoga mogła już stawić czoło. Wszystkich tych ruchów Omer Briones był świadkiem ale im nieprzeszkadzało — albowiem z łatwością wzmówiono weni, że ta mała eskadra tylko dla tego wypłynęła z Patras, ażeby przewieźć trzysta rodzin upoważnionych do oddekania się z Misolongi. Gdy więc termin zawieszenia broni minął — wódz turecki zażądał kluczy od miasta. Bozaris

odpowiedział mu słowami Termopilskiego Leonidasa: „Chcesz je mieć, przyjdź po nie.”

Nie będziemy wchodzić w niezliczone szczegóły daremnych szturmów przypuszczanych przez Turków, ani świetnych wycieczek, któreimi odznaczali się Grecy. Omer stawił się nadziejnie dokazania oś siłę, uciekł się do fortelu. Właśnie zbliżyli się święta Bożego Narodzenia obchodzone zwykle u Greków z wielką pobożnością i uroczystością. Przypuszczał więc, że podczas wili, obrońcy Misolongi zamiast pilnować murów, udadzą się na nabożeństwo. Jakoż postanowił korzystać z tego i wdrzeć się nocą na wały. Za pierwszym uderzeniem w dzwony miejskie, muzułmanie mieli się zbliżyć pod twierdzę, wdrapać się na mury i wymordować chrześcian zgromadzonych po kościołach. Wielkim szczęściem Grek jeden zostający w służbie u paszy Omera uwiadomił o tem Bozaris, który na godzinę przed północą, kazał uderzyć we wszystkie dzwony, a tymczasem żołnierzy powysyłał na stanowiska. Turcy spodziewając się że chrześcianie obchodzą narodzenie Chrystusa, na pewne posunęli się ku twierdzy, przebrnęli fosy w miejscu najpiękniejszym, drabiny przystawili do murów, i ośmset Turków odrazu wdzierało się na mur. Zaledwie tedy stanęli na ostatnim szczeblu, kiedy ukryci Grecy, dali ognia, i wdzierających się zaczęli mordować i strącać na dół.

Następnej nocy, zawstydzony i upadły na duchu Omer Briones, tak nagle zwinął obozy i wyniósł

się, że Grecy przyszedłszy nazajutrz do opuszczonego stanowiska znaleźli dziesięć dział, wozów amunicyjnych mnóstwo, a nawet paradny ubiór paszy. Turcy stracili w tej rozprawie wybór swego żołnierza, Grecy zaś tylko dwóch ludzi, co niepodobnem się zdaje, jednakoż przechowało się nawet w pieśni gminnej:

„Czarna Misolongi wstrzymuje czterech paszów i wódzów albańskich z dwónasto-tysięcznym wojskiem.

„Kule padają jak deszcz, bomby jak grad, a kulki rusznicy jak piasek morski.

„Cześć krajowi, co jest kwiatem Hellady, chwalebna świata, kluczem Rumelii, kolumną Morei.

„Turcy przysięgają wyprowadzić potop krwi w Misolongi w święto Bożego Narodzenia. Lecz odparto ich.

„Iluż ich legło w tym szturmie? Któż zliczył? Wiemy tylko że dwóch palikarów zginęło: Mikolaj Kalkuris i Jerzy Mikrulis.

„Legli za ojczyznę: Cieszą się. Ci, którzy za naród giną, nie umierają; imię ich wieńczone sławą żyje na wieki.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

firma Ewans, Lilpop i Rau w Warszawie, za młynek z walcami do gniecenia ziarna na słód, słodownikiem przeto zwany.

5. Medal srebrny średni Towarzystwa rolniczego, Józefowi Konopce z Mogilana w Galicyi, za pląg najtańszy i najlepszy do gruntów średnich w órce do głębokości 5 cali, w jego fabryce zbudowany.

6. Medal srebrny średni Towarzystwa rolniczego, Władysławowi Golaszewskiemu z Targowisk w Galicyi, za najlepszy i najtańszy pląg, polskim zwany, do gruntów mocnych i ścisłych, w órce do głębokości cali 8.

7. Medal srebrny średni Towarzystwa rolniczego, Romanowi Cichowskiemu z Linowa za pluzek czterokobowy.

8. Medal srebrny mniejszy Towarzystwa rolniczego, Hipolitowi Cegielskiemu z Poznania, za przedstawienie w budowie bębna młocarniowego cepów okrągłych.

9. Takż sam medal i temuż wystawcy za brzo wurojąca.

Medal rządowy mniejszy oddany został do konkursu oraczy i otrzymał go najlepszy oracz nazwiskiem Cichy.

Towarzystwo rolnicze przeznaczyło ze swęj strony następnę listę pochwalną:

Aleksandrowi Bobrowskiemu w Warszawie, za przedstawienie pluga żelaznego systemu Ramsona, do órki w lekkich gruntach, dokładnie wyrobionego.

Stanisławowi Kottowskiemu z Bódechowa, za własnoręcznie wyrobienie maszyny parowej o sile jednego konia.

Rolbieckiemu Nepomucenowi z przedmieścia Pragi, za nowego pomysłu udzielenie ruchu w młocarni z własnej fabryki i taniości wyrobu.

Ewansowi, Lilpopowi i Rauowi w Warszawie, za radło do podrzynania darniny na łakach i poddawania pod nią nawozu.

Nagrody pieniężne otrzymali.

1. Aleksander Ambroziewicz, ślusarz z Wilanowa, rs. 20 za szatkownicę do kapusty.

2. Katarzyna z Giebułtowa, gubernii Radomskiej, okręgu Miechowskiego rs. 15, za zwiądalek do jedwabiu.

3. Za miary z wierzby do ciał sypkich, rs. 15, otrzymał Michał Łucywo z gminy Wawrzeńcyc, powiatu Miechowskiego.

4. Za ćwierć pięknie wyrobioną rs. 5 Jana Hau z Gostynina.

5. Paweł Samsonowicz ze Zgierza, otrzymał po rs. 3 trzy nagrody, a mianowicie za drzewisko do wozu, gręplę do czesania lnu, warsztat tkacki i trzy zasuwę.

6. Aleksy Witażek z Bogoryi Księstwa Łowickiego, rs. 2 za drzewisko do pluga, otrzymał Szymon Burzyński ze wsi Bocheń, księstwa Łowickiego.

7. Za także drzewisko do pluzicy mazowieckiej rs. 2.

8. Za pląg w Radoszewicach wyrobiony, Franciszek Kuligowski otrzymał rs. 5 nagrody.

9. Nareszcie szafa wyrobu włociańskiego otrzymała nagrody rs. 2.

Na zakończenie sprawozdania z wystawy, dodamy tu jeszcze jedną ogólną uwagę. Dla oglądania wystawy, powodowani chwałebnym zapalem, zjechali się licznie jeszcze niż w roku zeszłym obywateli Królestwa Polskiego, a nawet przybyło kilkudziesięciu z Galicyi i Poznania. O pożytkach z takiego zjazdu materialnych i moralnych, o podnieceniu jaką daje tak rolnictwu jak życiu obywatelskiemu, pisaliśmy już kilkakrotnie i tu nie potrzebujemy powtarzać. Lecz przedmioty na wystawę przysłano tylko z 23 powiatów Królestwa, to jest z połowy powiatów; rolnictwo przeto i przemysł wiejski z ziem stanowiących prawie drugą połowę Królestwa, nie były zupełnie na wystawie przedstawione, chociaż w ziemiach tych wiele gałęzi rolnictwa i przemysłu wiejskiego równie, a niekiedy i wiecej. Wprawdzie odległość od miejsca wystawy tłumaczy nam to po części, gdyż w istocie do tych obojętniejszych należą powiaty odleglejsze; jednak przecież przesyłka zbóż, nasion i przerobów przemysłu wiejskiego nie tak wielkich kosztów wymaga. Po części tłumaczyć możemy to wstrzymaniem się od czynnego udziału w wystawie, skromnością wielu rolników, lub też zajęciem się ważnymi pracami rolniczymi w czasie trwania wystawy przypadającymi, to jest siewami.

Minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego Józef Tymowski, przybył 27go września wieczorem do Warszawy, wraz z urzędnikiem sekretaryatu Stanu Królestwa, radcą stanu Chodyńskim i Wołowskim.

Niemcy.

Nürnberg. Cor. donosi z Monachium z 25go września, że postanowienia konferencji ministrów bawarskiego, wirttemberskiego i saskiego, którzy odbyli w Monachium temi dniami narady, ogłoszone niebawem zostaną, aby położyć tamę mylnym, a częstokroć złośliwym wieściom, jakie z tego powodu obiegają.

Börsenhalle podaje wiadomość z Frankfurtu, potrzebującą jeszcze potwierdzenia, że podobno w d. 23 b. m. senat, na żądanie niży Austrii nakazał władzy policyjnej, aby wydalili z terytorium frankfurckiego wszystkich tych niemiejszców, którzy w dniach od 15go do 18go należeli do stowarzyszenia niemieckiego i w Frankfurcie przebywają, jakoteż, aby mieszkańcy otrzymali surowy zakaz

dalszego udziału w tem stowarzyszeniu. W ogóle, jak już donosiliśmy, w wielu krajach niemieckich wydano surowe zakazy należenia do tego stowarzyszenia; depesza z 28go z Darmstadtu donosiła o podobnym zakazie co do mieszkańców W. Ks. Heskiego.

W Hannoverze rozmaite osobiste czynią trudnienia osobom, które się oświadczyły publicznie za reformą Związku niemieckiego; miastu Emden odmówiono z tego powodu naprawy jazu wodnego, który grozi zalewem; o drobniejszych przesławaniach policyjnych nie wspomniamy, a przecież byłoby żnośniesz rzeczą, gdyby prawem zakazano zbierania podpisów pod deklarację polityczną, niż gdyby uciekano się do szynku. W Saksonii odmawiają kart podróży osobom, które należą do zjazdów lub deklaracji narodowych, naciągając wedle potrzeby do tych wypadków prawa pasportowe z r. 1818 nieobowiązujące dziś wcale, odkąd zaprowadzono koleje żelazne i karty podróże na podstawie traktatu wszystkich państw niemieckich.

Podana przez nas przed kilkoma dniami nota austriacka z d. 4 września w sprawie ruchu narodowego niemieckiego, wymierzona bezpośrednio przeciw księciu Kobursko-gotajskiemu, udzieloną podobno została wszystkim rządowi niemieckim w odpisie. O skutku jej bezpośrednim różnie mówią. Zdaniem jednych książę żądał od Prus poparcia przeciw objawionym w nocy pogromkom i gotuje memoriał, w którym opierając się na ustawie związku niemieckiego wyjaśnia, jak każdemu z panujących niemieckich służy wolność objawiania zdania swego pod względem zmian i ulepszeń tej ustawy. Z drugiej strony organa prasy południowo-niemieckiej, zwłaszcza bawarskiej, mówią o krokach rządów niemieckich uczynionych w Berlinie z żądaniem, aby Prusy wyjaśniły stanowisko swoje pod względem uznawania przez się ustawy związkowej. Jedno drugiemu atoli nie staje bynajmniej na przeszkodzie — oboi zaś te podania świadczą o niezgodzie panującej w Niemczech w sferach nawet rządowych.

Włochy.

Na dniu 24 września o godzinie 6ej wieczorem, przyjął Król Wiktor Emanuel w Monza deputację bononską. Wice-prezes zgromadzenia narodowego p. Scarabelli, odczytał następujący adres:

„Najjaśniejszy Panie, ludy Romanii używając swego prawa, ogłosiły jednomyślnie wotum Zgromadzenia legalnie zbranego, przyłączenie się swoje do Królestwa Sardynskiego. Przemyśli, które całe Włochy kochają i uwielbiają w Waszję Królewskąj Mości, jego lojalność w czasie pokoju, jego męstwo w czasie wojny, podbiły mu serca wszystkich, a było to zdobyczą najsłachetniejszą, bo za pomocą moralnego wpływu.

„Romania znuzona czterdziestu latami niezgody, wzdycha do chwili, w której zamknie się era rewolucyj a ustali stanowczy porządek rzeczy; wszakże wyznając zupełne uszanowanie dla naczelnika kościoła katolickiego, chce ona rządu który jej zapewni równość cywilną, narodowość włoską, porządek i wolność.

„Monarchia konstytucyjna Waszję Królewskąj Mości, może sama jedna zapewnić jej te dobra.

„Tradycje domu Sabaudzkiego, który umiał się wcielić w życzenia swych ludów, charakter wojennej Piemontu, jego silna organizacja, jego wolne instytucje, ofiary jakie położył za sprawę włoską, są nam pewną rękojmią, że w połączeniu się naszym z innemi prowincjami Waszję Królewskąj Mości, znajdziemy organizację zgodną z niepodległością narodową i z losami wspólnej ojczyzny.

„Przyjm więc nasze życzenia Najjaśniejszy Panie; broniąc ich przed Europą dokonasz wielkiego dzieła; przywrócisz spokojność i pomyślność jednej z tych prowincji, które tak długo cierpiały dla miłości Włoch.

Król odpowiedział mową znaną już z depeszy telegraficznej. Różnica między depeszą a tekstem oryginalnym jest tak mała i nieznaczna, iż powtarzać jej nie ma powodu, jak to powiedzieliśmy wczoraj w artykule wstępnym.

— Wiadomości z Włoch podane przez Koresp. Austr. brzmią z Turynu z 27go września: Dla ułatwienia związków między Piemontem, Lombardią, Modeną, Toskaną i Parmą, mają być zaprowadzone zamiast pasportów, karty osobiste. Dziennik Bon Sens w Ancey został zabrany. — Z Mediolanu 27go: Liczba żołnierzy lombardzkich, którzy wrócili, wynosi przeszło 10,000. Batalion ochotników w Collin rozwiązał się, zaprotestowawszy przeciw ministrowi wojny. — Z Modeny 25go Dyktator nakazał zwrócić dobra skonfiskowane — Z Bononii toż pismo podaje wiadomości z 24go września. Wódz powstańców Fanti zaraz po objęciu ministerium wojny nakazał przemianę korpusów ochotniczych generała Rovelli w wojsko regularne i chce kontyngens romański doprowadzić do 20,000 ludzi. Pułkownik Cosenza będzie zarządzał sztabem jlnym tego wojska. I tu (w Bononii) nie wahają się wydawać wszystkie akta publiczne w imieniu Wiktora Emanuela, i sądzą, że statut piemontki wkrótce zaprowadzonym będzie.

— Morning-Post mówi o sprawie Włoch środkowych, że Austria przedstawiła gabinetowi tularijskiemu ze względu na uporządkowanie spraw włoskich pewną liczbę żądań, które się dadzą następnie wyrazić: Przywrócenie panujących bez wdania się Austrii lub Francji. Książęta Modenki i Toskański mogą zebrać siły zbrojne i z pomocą ich powrócić do swych krajów. Jeżeli się Piemont temu opierać będzie, Austria będzie miała prawo

wdania się. Francja która zadanie swoje we Włoszech spełniła, dozwala, aby rzeczy szły swym trybem. Jeżeli Piemont w skutku wypadków utraci Lombardię, natędy niema prawa do pomocy Francji. Ponieważ zaś Austria umie ocenić trudne położenie Francji, w jakie taż popadła, przeto obowiązuje się niewzywać Piemontu, będąc pewną, że Cesarz Napoleon wszystko zrobi co jest w mocy jego, aby skłonić króla Sardynskiego, żeby nie przeszkadzał księżętowi w ich usiłowaniach powrotu do kraju. W przypadku, gdyby Francja przystąpiła na te propozycje, Morning-Post uważa kongres za zbyt czyny. Tenże dziennik mniema, że Parma stanowczo zostałaby wcieloną do Piemontu. Wszystko to jednak co piszą o urządzeniu spraw włoskich, nie ma za sobą żadnej faktycznej podstawy, i tak dobrze liczy się do rzędu domysłów, jak i wszelakie inne w tej mierze doniesienia. Między innemi utrzymują także, że pomimo noty Monitara, Cesarz Napoleon pracuje nad założeniem we Włoszech dynastji napoleońskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 października. Jeszcze dziś nie nadziechu jarmarcznego, lubo targ rozpoczyna się we czwartek. Dopiero kupujący rozpatrywać się zaczynają w towary, oglądają, porównują, przymierzają, to sami, to z przybranami do tego bieglemi, potem nastanie kilka dni namysłu, aż wreszcie i kupno przyjdzie do skutku. Powodem także małego jeszcze ruchu jarmarcznego są święta żydowskie, dla tego też ta część kramów, którą zajmowali zwykłe kupcy i kramarze starozakonni, stoi jeszcze zamkniętą. Od poniedziałku jarmark więcej się zapewne ożywi. Przed parą dniami donosząc o jego otwarciu, wspomnieliśmy o pięknym kramie piernikarskim lwowskiego, dodając, że nie możemy jeszcze powiedzieć jakie jego pierniki. P. Władysław Lewicki właściciel tego kramu wziął nas za słowo i chce położyć koniec naszej wątpliwości, przysłał nam próby słodkiego wyrobu swego. Próby te zostały mu oczywiście swrócone, albowiem osobisty sąd nasz o nich nie byłby zapewne kompetentny; wszelako zasięgałmy w tym względzie wiadomości od licznej gawiedzi dziecięcej, przeciągającej pod kramem jego, choć nie tamtędy droga do szkoły i ze szkoły wiedzie; od niej zaś jako od prawdziwego znawcy i najwłaściwszego w tej mierze sędziego, najprzychylniejsze o tych piernikach powzięliśmy zdanie.

— Temi czasami bardzo podaną wykonano w mieście naszym robotę, podnosząc bruki ulic przerywających plantacye, w miejscach, gdzie przez ulice te przechodziła potrzeba. Wychodząc z ulicy Światlickiej na Piaski, dano chodnik ciosowy i przeprowadzono ścieżkę podwyższoną ku ulicy Krupniczej, gdzie nowy dają chodnik. Byłoby zaiste niezbędnym pomyśleć o poprawie bruku niektórych przedmieść naszych, więcej zniszczonego niż na ulicy Krupniczej, i o zrobieniu go tam, gdzie go wcale niema. Ulica Podwale na Piasku niema wcale bruku; bruk na Kleparzu jest od dawna tak zniszczonym, że tylko w suche lato zapuszczać się tam można. Porządku bruk na przedmieściach podniósłoby się znacznie, bo brak jego zraża dziś wielu do najgorszego mieszkani na przedmieściu, dokąd brnąć trzeba w błocie. Mówiąc o bruku nadmienimy, iż słyszeliśmy, że właściciel hotelu Saskiego od parę lat starał się o poprowadzenie kawałka chodnika ciosowego od hotelu tego ku rynkowi, ofiarując osadzenie go swoim kosztem, a nie wiemy dla czego mu to odmówiono zostało, skoro chodnik tam wcześniej czy później dany być powinien jako niezbędny, a ofiara właściciela co do poniesienia kosztów robotnika, piasku, wapna nie jest do pogardzenia. Hotel saski przywróconym będzie do dawnej jego obszerności; część onego od ulicy 4. Jana zajmowana przez lat kilka na koszarę, przerabiana jest obecnie i odnawiana, przez co hotel ten na dwie ulice wychodzący, będzie największym w mieście. Zamiarem jest właściciela urządzić go jeżeli nie z przepychem pierwszych zagranicznych hoteli, to przynajmniej z tym porządkiem, jaki odpowiada wszelkim potrzebom podróżyńców do wygody i czystości. Jadalnia, kawiarnia, piwiarnia, łazienki, urządkowane być mają na wzór najlepszych tego rodzaju zakładów, a dawna sala balowa która tyle świetnych widziała niegdyś zabaw, odzyska na nowo sławę swoją. Hotel saski posiada już dziś omnibus własny dla przewożenia i odwodzenia gości z kolei i na kolej żelazną.

— Korespondenci z Paryża donoszą o nowo odkrytej metodzie wynalezionej we Francji przechowywania zboża w ziemi w dołach glinianych wypalanych, które nazywają się spichlerzami podziemnymi. Ten sposób przechowywania zboża, we Francji nowy i poczytywany za świeży wynalazek, jest zdawna znany i używany w niektórych prowincjach polskich, a mianowicie w Ukrainie. Powszechniej jeszcze niż teraz używano go dawniej, gdy prowincja ta narażana była na napady tatarskie. Potrzeba ukrycia zboża dała powód do wynalezienia sposobu przechowywania go w ziemi. W ziemi gliniastej i żbitęj kopano doły okrągłe, do 5 łokci głębokie, a około 3 łokci średnicy mające, swężające się u góry, tak iż cały dół miał kształt butelki, zawieszając je na góry miały podobnie jak łokieć średnicy. Doły te wysze jednak dobrze i następnie spichlerz w nie zboże, otwór dół zakrywano szczelnie drzewem i nad nim usypywano mały kopiec udarniowany. W takich spichlerzach podziemnych zachowywało się zboże wybornie, tak, iż nawet po kilkunastu latach wydobyte, mogło być na siew używane. Szczególniej włościanie tak przechowywali zboże; dzisiaj jednak sposób ten jest zaniebdany. (Korespondent z Ukrainy „Gazety Codziennęj“ utrzymuje, że jeszcze w 1834 r. widział, jak proso wydobyte z takiego dołu po 20 latach przechowania, użyte do siewu weszło wybornie.)

— Wiadomo, że nie sama tylko niedza zniewala do kradzieży, niekiedy mimowolny popełd wewnątrz skłania do tej zbrodni takie osoby, które mogłyby na uczciwej drodze zaspokoić wszelką chęć posiadania; inne atoli a dziwniejsze jeszcze zdarzają się czasami wypadki kradzieży, niedające się wytłumaczyć ani biedą ani manją, lecz chyba obudzoną chęcią. Za tego rodzaju kradzieży, stawały niedawno w Paryżu przed sądem dwie córki bogatego spekulantu, 18-letnia Korynna i 15-letnia Eliza, aresztowane właśnie w chwili, gdy ojciec ich wracał do domu obciążony trzema milionami franków, które mu właśnie wypłacono. Sąd skazał starszą na miesiąc więzienia, młodszą oddał ojcu, gdyż wiek niepełna lat 16 dozwalał sprawczynię kradzieży oddać pod nadzór rodziny albo też zamknąć ją w domu poprawy do lat 20 życia. Prezes sądu odczy-

tawczy wyrok przytaczał szarem art. 66 kodeksu, który o tem mówi. Korynna będąc przez cały ciąg tego procesu w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia, usłysawszy wzmiankę o 20 latach, zmieniła, że siostra jej skazana została na 20 letnie więzienie, i przerażona tym wyrokiem dostała gwałtownego napadu nerwowego, a powtarzając słowa: „20 lat!“ wyniesiona została ze sali sądowej. Nadaremnie starano się jej wytłumaczyć mylnie zrozumienie wyroku — straciła zmysły i w kilka dni potem w najgwałtowniejszym szaleństwie umarła.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tu ryn 29 września. Dzienniki ogłaszają okólnik burmistrza tutejszego do innych burmistrzów królestwa sardynskiego i krajów przydzielonych, tudzież do konsułów sardynskich zagranicą, o pomniku jaki Włosi chcą postawić na uczczenie Francji. Mówią, że rząd sardynski rozesał do gabinetów mocarstw notę względem spraw Włoch środkowych.

Dresdner Journal mówi, że z Koburga odeszła do Wiednia odpowiedź na wiadomą notę hr. Rechberga z d. 4 b. m. o ruchu niemieckim (p. „Niemcy“ wyżej).

Cesarz rosyjski który 23go z. m. opuścił Petersburg udając się powtórnie do Moskwy a następnie na Ukrainę i do Królestwa Polskiego, był 27go z. m. w Charkowie, gdzie, jak również na wielkich równinach pod sąsiednim miastem Czugujuw miał odbyć przegląd kilku oddziałów byłej armii II-giej i części jazdy rezerwowęj. Z Charkowa miał udać się do Kijowa, a ztamtąd, nawiedziwszy Białocerkiew i odbywszy w okolicy parę polowań, pojedzie do Kamieńca Podolskiego gdzie również odbędzie przegląd wojsk i ma się znajdować na balu danym przez szlachtę zgromadzoną tam właśnie na wybory. Z Kamieńca ruszy do Warszawy, gdzie ma stanąć 17go t. m. O dalszej drodze podróży jest wątpliwość; według jednych z Warszawy cesarz wróci wprost do Petersburga, według drugich pojedzie do Berlina.

W Mołdawii zwołany został dywan czyli Izba deputowanych, aby teraz po politycznem ukonstytuowaniu się kraju na zewnątrz, zadecydować i zaprowadzić wiele reform i zmian wewnętrznych. Między innemi zamierzają sekularyzować ogromne dobra monasterów i kościołów greckiego wyznania, przynoszące w samej Mołdawii do 500,000 dukatów rocznego dochodu, a duchowieństwo wynagrodzić pensyę. Wprawdzie w dawnych traktatach Rosya wyrobiła sobie protektorat nad klasztorami greckimi w Księstwach Naddunajskich, dzisiaj jednak gdy państwowi tym zapewniona jest autonomia czyli samostojność, mniemają, że protektorat rosyjski ustał.

Starcie i walka między różnorodną ludnością państwa ottomańskiego, świadcząca o rozkładzie tego państwa, a pojawiająca się co chwila to w tej to w owej okolicy, zapaliła się była niedawno na Libanie między chrześcijańskimi Maronitami a muzułmańskimi Druzami. Bój ten Druzów z Maronitami, dość często zresztą powtarzający się, był tą razą bardzo krwawy; lecz przecież pośredniemu konsułowi powiodło się powstrzymać walkę i spowodować układ pokojowy między stronami, mocą którego Druzowie sami mają odbudować domy spalone chrześcijanom. — W Car-grodzie cały świat polityczny zajęty jest odkrytym spiskiem; w stolicy wszyscy spiskowi są już podobno uwięzieni, a teraz rząd stara się odkryć spiskowych na prowincjach, utrzymując, że spisek szeroko tam był rozgłaszany.

Według ostatnich wiadomości z Chin do 10go sierpnia sięgających, Chińczycy utrzymują, iż nie posłom ale flocie angielsko-francuskiej stawili opór i wzbrowili jej płynąć a następnie starli się z Anglikami i Francuzami, gdyż cesarz obawiał się, aby wojska te przybywszy pod Pekin nie usiłowały opanować stolicy. W boju tym na Pejho dowodził Chińczykami, a raczej wojskami mongolskimi stanowiącemi gwardyę cesarsko-chińską, książę mongolski Zent-ke-linsiu, wódz podobno bardzo energiczny, o którymto właśnie mówił raport gubernatora chińskiego z Tien-sin, powtórzony przez nas niedawno. Wojska angielskie i francuskie w Chinach nie zamierzają przedsiębrać żadnych kroków zaocepczych, aż dopóki nie nadejdą rozkazy z Europy a posiłki tak z Europy jak z Indji i Kochinchiny, i ograniczają się jedynie na obronie handlu i faktoryj swoich. Zranionych w starciu na Pejho umarł kapitan Wanritart; zwątpiono także o utrzymaniu przy życiu ranego admirała Hope. Z drugiej strony tak Anglia jak Francja czynią już przygotowania do wyprawy na wielki rozmiar przeciwko Chinom. Mówią o tem obszernie dzienniki londyńskie z 26go z. m. Anglia wysłała 40 statków wojennych różnej wielkości i kilkanaście pułków z Indji; Francja chce zgromadzić na brzegach chińskich 10,000 żołnierzy już to z Kochinchiny już to z Europy, i utworzyć z nich korpus wyprawowy.

Depesze telegraficzne.

Florencya 31 września. Rząd rewolucyjny wydał proklamacyę, ogłaszając, że rządzić będzie krajem w imieniu króla sardynskiego. Chorągiew sabaudzka powiewa na dawnym pałacu.

Wiedeń 1 października wieczór o godz. 8 m. 40. Otrzymało tu wiadomość z Konstantynopola, iż podczas trwania procesu o spisek na życie sultana, dzienniki zostają w zawieszeniu.

Antoni Klobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austriackiej).

Kraków 1 października.

	złoty	flor.
Banknoty polskie na 100 zł. now.	385	378
Ruble obrotowe agio.	10	7
Talary pruskie na 150 zł. now.	83	82
Broń nowa.	121	120
Półpimperydy rosyjskie	9 70	9 50
Napoleondory 20-fr.	9 60	9 40
Dukaty holenderskie ważne.	5 56	5 40
" austriackie	5 70	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	84	83
Obligacje indenn. z kupon.	75	74
Pożyczka narodowa z r. 1854.	73	78
Akcyje kolei galicyjskiej za sztukę.	65	62
Listy zastawne polskie z kuponami	100	99

Wiedeń 1 października (telegraf.)

Augsburg 100 zł.	102	50
Hamburg 100 Marków	90	75
London 10 £.	119	75
Paryż 100 franków	47	60
Duk. Met.	73	80
5% Metaliki	65	—
4 1/2%	57	—
3%	—	—
Losy z r. 1834.	335	—
" 1839.	118	—
" 1854.	110	—
Pożyczka narodowa	79	10
Obligacje indenn. galic.	72	25
Akcyje Bankowe	891	—
" kolei północnej	1832	—
" kredytu ruchomego	211	80
" kolei francusko-austriackiej	261	—

Lwów 28 września.

Dukaty austriackie	5 68	5 63
hollenderskie	5 79	5 66
Półpimperydy rosyjskie	9 78	9 65
Ruble rosyjskie	1 86	1 84
Talary pruskie	1 84	1 80
Pięciopięciówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	82 —
Oblig. indenn. bez kupon.	72 50	72 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 —	78 —

Warszawa 29 września.

Półpimperydy	rubli	5 57
Oblig. skarbowe	92 2	—
kupon	—	1 97
Listy zastawne III okresu	rubli	14 78
kupon	—	16

Wrocław 30 września.

Banknoty austriackie w mon. konw.	82 1/2	—
" w mon. nowój	87 1/2	—
Polskie bilety bankowe	—	84 1/2
listy zastawne	—	99 1/2
Poznańskie listy zastawne 4%	88	—
3 1/2%	—	—
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	—

Podróżnicy osobowe na kolejach żelaznych od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:
z Krakowa do Warszawy 1 rano; do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3.45 popołud. do Ostrawy (przez Bogumina (Oderberg) do Prus) 9.45 rano; do Rzeszowa 5.40 rano; 10.30 rano; do Wieliczki 11 rano.
z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8.30 wieczór.
z Ostrawy do Krakowa 11 rano.
z Granicy do Szczakow 6.30 rano; 2.6 po południu.
z Szczakow do Granicy 10.15 rano; 1.48 popołudniu; 7.56 wieczór.
z Rzeszowa do Krakowa 10.20 przedpołudniem; 3.10 popołudniem.
Przychodzą:
do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór; z Wrocławia i Warszawy 9.45 rano; 5.27 wieczór; z Ostrawy (przez Bogumina (Oderberg) do Prus) 5.27 wieczór; z Rzeszowa 3. popołudniem; 9.45 wieczór; z Wieliczki 6.45 wieczór.
do Rzeszowa z Krakowa 12.10 w południe; 3.10 popołudniem.

Przyjechali od wrześn. 30 do 1 października.
HOTEL POLLERA. Greinert August urz. do Mysłowic. Halm Leonard wojażer z Pragi. Adolfiak Jacob ob. z żoną. Aleks. magr. Wielopolski w.ł. do Prus. Rajkowski Andrzej obywatel z Warszawy. Zajackowski Józef urz. do Gubalski Wincenty proboszcz z Budynia. Sylwester Danin Wolski buchalter z żoną z Wiednia. Frankl Herman kupiec z Olszany. Michalski Michał urz. do Limanowy. Lipsch Jan naddiaktor z żoną z Dąbrowy. Trenner Józef obywatel z Bogni. Józef w.ł. do Prus. z Czestochowy. Stojowski Eugeniusz ob. Krymicki M. o. k. urz. do Galicyi.
HOTEL ROSYJSKI. Paweł Pomy z Włoch. Józef Kraus. Maks. Landesberg. Stefan Horodyski student. Mikołaj i Jan Zdurowicz obywat. z Lwowa. Jan Machaczek kasaier z Nowego Sącza. Władysław kawaler. Hołyski o. k. porucznik z Bochni. Władysław bar. Lewartowski właśc. do Prus. z Bochni.

Wyjechali: Kazimierz hr. Stądziński w.ł. do Prus. Katarzyna Baranowska żona radcy. Aleksandra Petrowna Sergiew córka oficera. Edward Chyliński ob. do Rosji. Jan Kepiński obywat. do Bochni. Paweł Pomy do Warszawy.
HOTEL DREZDEŃSKI. Heidal Wiktorya bar. Mysłowska Aleksandra ob. z Czestochowy. Rozborska Cecylia ob. z córkami z Piwody. Richard Desiré z Warszawy. Sądziński ob. z Ostrowa. Hmakiewicz ob. z Lwowa.
Wyjechali: Lipowski Konstanty ob. do Kobierny. Lipowski Tadeusz ob. do Lubawy. Masłowski Marcelli ob. do Kamienicy. Major Franciszek kupiec do Wiednia.
HOTEL SASKI. Julian Michalczyński ob. Marya Linowska ob. z synem. Adolf Helcel ob. z Polski. Leon Jarosch urz. do Baden. Marya Reiter artyst. dram. z Marienbadu. Wilhelm Schmidt dyr. teatru lwowskiego. Józef Schur kupiec z żoną z Wiednia. Stanisław Starowiejski w.ł. do Prus. Wiktor hr. Landkronski w.ł. do Prus. Roman Żywicki w.ł. do Prus. Apollonia Fiebusser w.ł. do Prus. z żoną z Galicyi. Józef Nowotny w.ł. do Prus. Piotr Królikiewicz w.ł. do Prus. z żoną z Polski. Jan Różycki ob. z synem. Wilhelm Schmidt dyr. teatru lwowskiego. Józefat Kafuski w.ł. do Prus. Zegartowicz. Leon Jarrach urz. do Tarnowa. Józef Schur kupiec z żoną z Wiednia.
HOTEL POLSKI. Jan Szymański w.ł. do Prus. Paweł Fuchs ob. Franciszek Longowicz ob. z Prus. Franciszek

Adolf, Franciszek Wehmer malarz z Pragi. Edward Rasy malarz, Katarzyna Kolschy guwernantka z Karlsruhe. Wacław Sanze kupiec. Balbina Gerik żona doktora z Lwowa. Tomasz Smekal Dr med. z Kont. X. Stanisław Witalski proboszcz, Antoni Piechociński z Tarnowa.

ARCYBRACTWO

Miłosierdzia i Banku Pobożnego

W KRAKOWIE.

Dzień siódmy października jest jedną z nader ważnych rocznic w mieście Krakowie, dzień bowiem ten w 1584 roku stanowi epokę początku istnienia najznakomitszego Zakładu Dobroczynnego, trzeci wiek tu trwającego — W tym dniu wielkopomny pamięci X. Piotr Skarga Pawełski osłonił Zgromadzenia Jezusowego za panowania Zygmunta IIIgo żyjący, z czystych pobudek religijnych, z nauki Chrystusa miłości bliźniego, wzruszony nędzą i płaczem Magdaleny Walentii stolarki, chorego męża i troje dzieci mającej, ognistą swoją karnością wymową na nabożeństwie w kościele św. Barbary poruszył obecnych do litości i zawiązał z siedmiu osób Arcybractwo Miłosierdzia, a zyskawszy zaufanie współobywateli, założył kamień węgielny tego Zgromadzenia i ordynacyo mu przepisał.
Zakład ten początkowo dobrami ofiarami zasilany, w czasach następnych licznymi wielo dobroczyńców darami obdarzony, doznał do znacznej zamożności, a wspierany przez wszystkie Rządy, które z kolei czasu w Krakowie po sobie następowały, dochody swoje łaską dobroczyńców ciągle pomnażając się widzieli one wedle woli tychże do ich przeznaczenia doprowadza. Z dochodów tych od sum zapisanych obywateli w mieście Krakowie, wydających się zabrać wsparcie, choroby lekarstwa, biedne panienki są mąż idące posagi, a sieroty dla których szpital jest matką, oporządzenie, przy oddawaniu ich do służby lub do rzemiosła otrzymują, a tym sposobem uratowani od nędzy i rozpacz, błagają Boga za swych dobroczyńców. Pamiętny dzień ten początku istnienia Arcybractwa w skutek uchwalił zapadłych, bywał obchodzony co dwadzieścia pięć lat uroczystym nabożeństwem. — Z dniem 7ym października r. b. upływa podobny przebieg czasu od ostatniego takiego obchodu, a 275 lat od założenia tej Instytucyi.
Arcybractwo Miłosierdzia w wykonaniu swojego obowiązku chcąc odwołać w pamięci teraźniejszego pokolenia wspomnienie początku swojego, postanowiło dnia tego o godzinie 10ej rano w kościele św. Piotra, szpitalu śmiertelno Założyciela swego mieszczącym, uczcić imię Jego przez nabożeństwo uroczyste w celu złożenia dziękuję Opactwom Najwyższej za dozwolenie mu przetrwanie lat upłynionych, oraz wynurzenie prośb o najłaskawsze utrzymanie i wzrost w latach następnych, — w dniu zaś następnym, to jest 8go października r. b. o godzinie 9ej rano w tymże kościele odbył nabożeństwo żałobne za duszę złozonego Założyciela, tudzież Dobrodziejów i Braci zmarłych. Na takowe przeto dwie uroczystości Arcybractwo ma zaszczyt szanowną Publiczność zaprosić.

Starszy Arcybractwa: Bartynowski, Sekretarz: Zawisza.

PROGRAM

- Uroczystości dnia 7 października 1859 r. w kościele św. Piotra przez Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego obchodzoną być mającej:
- 1) Dzień ten obchodzony będzie nabożeństwem w kościele św. Piotra o godzinie 10 z rana z celebracją przez JW. JX. Ludwika Jędrzejewskiego, biskupa Jędrzejowskiego i stosownym do okoliczności kazaniem przez W. JX. Henryka Kąkarskiego, kaznodzieję przy kościele katedralnym na Zamku, Wyzytatora Arcybractwa.
 - 2) W tym celu orłonkowie Arcybractwa obecni w Krakowie, wszyscy z obowiązku zgromadzą się w domu pod L. 53 przy ulicy Siennej stojącym do Sal obrad o godzinie 9ej z rana, gdzie w myśl ustawy Założyciela złożąwszy dozwolone ofiarę, o godzinie 10ej na ezele swego Starszego i Podstarzatego udadzą się do kościoła św. Piotra.
 - 3) Po odbytem nabożeństwie zśeść par nowożeńców w roku bieżącym zaślubionych, otrzymają wsparcie posagowe po złotych polskich sto, za asygnowanymi stosownymi, które w kościele doręczone im zostaną.
 - 4) Dwaj ochotcy (sieroty) przez Dyrekcję szpitala św. Łazarza do terminu oddani i przez tę Dyrekcję Arcybractwa do wsparcia przedstawieni, z funduszu śp. Jakuba Kierohmajera oporządzenie otrzymają, na który to cel Arcybractwo zpoł. 102 przesłanę.
 - 5) Jażmuna dla wstydzących się zebrać w sumie 1,000 złp. między ubogich wszystkich 9ciu gmin na przedstawienie Wyzytatorów rozdzieloną zostanie i wypłata onej za asygnowanymi osobami do kasy Arcybractwa adresowanymi nastąpi.
 - 6) Zastawy w Banku Pobożnym, którym czas wykupna upłynął, i na które kwoty nie przenoszące 6 złp. wypłacone zostały, właścicielom bezpłatnie w ogólnie sumie 200złp. wydane będą.
 - 7) Dnia następnego w tymże samym kościele o godzinie 9ej z rana odbędzie się żałobne nabożeństwo za Założyciela, Dobrodziejów i Braci zmarłych ze stosownym przez W. JX. Waleryana Serwatowskiego, Wyzytatora Arcybractwa, Penitencyarza przy kościele archiepiskopalnym Panny Maryi, kazaniem.

Dobroczynne ofiary

dla ośmiennajętych Grudzińskich wpłynęły na moje ręce: od H. W. W. banknot polski dziesięcio-rublowy — dwie deklaracje po korcu ziemniaków od W. S. i Sz. Kraków 1 października 1859.

(18-1) Dr. Jakubowski Maciej.

Z dniem 1ym października r. b. zacznij wychodzić w Warszawie.

TYGODNIK

ILLUSTROWANY

Pismo poświęcone literaturze, sztuce, rolnictwu, przemysłowości i zabawie. — Każdy numer będzie objętości jednego arkusza in folio na 3 trzy szpalty, z pięcią lub sześcią drzeworytami, powiększając części krajowemi.
Prenumerata wynosi rocznie 12 rubli, kwartalnie 3 ruble. (781-3)
W KRAKOWIE
przyjmuje prenumeratę
Księgarnia D. E. FRIEDLEINA.

W HOTELU DREZDEŃSKIM NA 1m PIĘTRZE
Tylko podczas tego Jarmaku a nigdy więcej

zostaną sprzedane po cenach zaskakująco tanich 600 sztuk 1/4 i 1/2 szerokich prawdziwych

PŁOCIEN

śląskich i rumburskich, — partya bielizny stołowej, — ręczników i 500 tuzinów prawdziwych chustek do nosa,

które mi od pewnego fabrykanta w zastaw dane zostały i wykupione być nie mogły, a zatem w jak najkrótszym czasie podczas tego jarmaku za gotowe pieniądze z opuszczeniem 35% niżej ceny wyrobu sprzedane być muszą. — Pozwalam sobie zapraszać szanowną Publiczność tutejszą i zamiejscową, ażeby nie osobiście przekonała się, że tak korzystnej sposobności do zakupienia prawdziwego, dobrego i taniego płótna

w Krakowie jeszcze nie było i więcej nie będzie.
Bezprzykładną tanią dowodzę zastępującym cennikiem z tą uwagą, że za prawdziwość płócien i akurację miary zupełnie ręczę i każdą u mnie kupioną sztukę płótna napowrót przyjmuję, a zapłaconą za nią kwotę zwracam, jeżeli płótno takiej samej jakości gdziekolwiekbydz za tę samą cenę otrzymać można. (792-3)

Ceny stałe w walucie austriackiej:

1 sztuka płótna szarego z przędzy 30 łokci wied. po	5 zł. 25 kr. i ciensze
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	6 " 25 " "
1 sztuka płótna szarego wiksztedzkiego 30 łokci wied.	7 zł. 25 kr. i ciensze
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	8 " " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	10 " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	9 " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	10 " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	12 " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	10 " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	12 " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	15 " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	17 " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	19 " " "

Wszelkie gatunki weby rumburskiej, belgijskiej i szwajcarskiej 50 i 54 łokci, 1/4 szerokości 18, 20, 24, 30, 36, 40, 50 do 60 i 100 zł. — szczególnie polecam po cenach nad podziw tanich.

1,000 tuzinów prawdziwych płóciennych chustek do nosa rozmaitej wielkości, białe i kolorowe i 100 tuzinów franc. batystowych chustek do nosa.

1/2 tuzina białych chustek do nosa	— złr. 90 kr. i ciensze
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	1 " 20 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	2 " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	5 " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	1 " 40 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	1 " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	3 " " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	2 " 50 " "
1 obrus bez szwu	— " 50 " "
1 " " " " " " " " " " " " " " " "	1 " 50 " "
1 serwetka do kawy w różnych kolorach	1 " " "
1 tuzin serwetek deserowych lub do herbaty	1 " " "

Na szczególne polecenie zasługują także kilka 1,000 kradli płóciennych i bawełnianych (dymki), oraz kapy na łóżka wełniane z kutasami.

Kupujący towary za 50 złr. otrzymają zamiast zwykłego rabatu: 1 serwetkę do kawy z 6ma odpowiednimi serwetkami, 1 garnitur adamaszkowy na 6 osób, tj. 1 obrus i 6 serwetek.

Lokal Sprzedaży znajduje się tylko podczas jarmaku w Hotelu Drezeńskim na 1m piętrze.

M. BAYER z Wiednia.

Drugie zwiedzenie Jarmarku z prawdziwymi i tanimi

TO WARAMI PŁOCIENNEMI

Franciszka Petrik z Starkenberg w górach Karkonoskich czeskich

100 złr. gwarancyi

za każdą sztukę płótna jako prawdziwą sprzedaną, w którejby się bawełna znajdowała.

Sprzedaje w małych partjach po cenach stałych fabrycznych, także en gros z stosownym opuszczeniem rabatu.

Chustki do nosa białe cienkie po 1 do 4 złr. dtt. batystowe cienkie 5 do 12 zł. i kolorowe.

Płótna na 13 do 16 koszul od 12 do 100 złr. Koszule męskie i damskie, wstawki na pierś do koszul, adamaszkowe nakrycia stołowe, wszelkie gatunki serwet i obrusów, kradle i materje prawdziwe. — Ponieważ moje płótna sam wybrałem i blichuję, przeto za prawdziwość płócien wszelkie zaręczenie dać i położyćem we mnie zaufaniu zupełnie odpowiedzieć mogę.

Lokal sprzedaży w Ryńku głównym obok kościoła P. Maryi w domu na Barzeczowem zwanym. (816-1-3) Franciszek Petrik.

Ces. król. uprzyw.

Gospodarskie Skarpetki

z najmocniejszego płótna, bawełny i wełny, letnie, zimowe i jesienne.

Te o. k. uprzyw. Skarpetki przewyższają swym oryginalnym krojem, swoją elastycznością, przyjemnością w noszeniu i tanią ceną zupełnie wszelkie inne tak na drutach robione jako też maszynowe Skarpetki, i wychodzą tak tanio że 1 para najlpszego gatunku kosztuje tylko 20 kr. w. a.

Cena na tuziny: Mocno, miękkie jesienne 2 złr. 50. — średnio 3 złr. — cienkie 4 złr. — bardzo cienkie 5 złr. — Para 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70 kr. w. a.

Mocno, miękkie jesienne 2 złr. 50. — średnio 3 złr. — cienkie 4 złr. — bardzo cienkie 5 złr. — Para 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70 kr. w. a.

Mocno ciepłe miękkie wełniane 4 złr. — średnio 5 złr. — cienkie 6 złr. — bardzo cienkie 7 złr. — Para 40, 50, 60, 70 kr. w. a.

Także pozwalam sobie zwrócić uwagę moją na wielką partję Pończoch damskich i męskich nielanych

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reum.	stan ciep. podług Reumura	wilgotn. powietrza w gwałdn.	kierunek i siła wiatru	stan nieba	zjawiska zapowiadane	zmiana ciepła w ciągu dnia
30	2331	12	+13 1	69	zachodni średni	pochmurno	—	—
1	1033	12	11 4	100	—	—	—	—
1	633	40	7 5	98	—	—	—	—

Rządca Drukarni, Antoni Rother.